

**„Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?”** (Ps 22,2; Mt 27,46; Mk 15,34)

Te słowa skargi/modlitwy wypowiedział Pan Jezus na Krzyżu, na Golgocie, w godzinie naszego zbawienia. Spróbujmy więc przystąpić do zgłębienia istoty/wyjaśnienia tajemnicy słów tej skargi/wołania Pana.

W czasie swej działalności publicznej Pan Jezus mówił, że – jak to czytamy w Ewangelii wg św. Jana: <sup>16</sup> „*Ja nie jestem sam, bo ze Mną jest Ojciec*, który Mnie posłał. ... <sup>29</sup> *Ten, który Mnie posłał jest ze Mną; nie pozostawił Mnie samego, bo Ja zawsze czynię to, co się Jemu podoba*”. (8,16.29) ... <sup>15</sup> „*Ojciec Mnie zna, a Ja znam Ojca*. ... <sup>17</sup> *miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję*. ... <sup>30</sup> *Ja i Ojciec jedno jesteśmy*” (10,15.17.30)

<sup>23</sup> *Jezus powiedział: Nadeszła godzina, kiedy Syn Człowieczy ma być uwielbiony.*

<sup>27</sup> *Teraz dusza Moja jest zatrwożona i cóż mam powiedzieć? Ojczy, wybaw Mnie od tej godziny? Nie, bo właśnie dlatego przyszedłem na tę godzinę*” (12,23.27)

<sup>1</sup> *Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca...* (13,1)

...*Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat; teraz zaś opuszczam świat i wracam do Ojca* (16,28) ... <sup>1</sup> „*Ojczy nadeszła godzina... <sup>13</sup> idę do Ciebie*” (17,1.13).

<sup>32</sup> „*Oto nadchodzi godzina, a nawet już nadeszła, że/gdy się rozproszycie – każdy w swoją stronę, a Mnie zostawicie samego. Ale Ja nie jestem sam, bo Ojciec jest ze Mną*”. (J 16,32)

<sup>45</sup> *Oto nadeszła godzina i Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników. ... <sup>56</sup> Stało się to wszystko, żeby wypełniły się Pisma proroków. Wtedy wszyscy uczniowie opuścili Go i uciekli.* (Mt 26,45.56; Mk 14,50)

Gdy Pana Jezusa miano podstępem i wskutek zdrady pojmać w Ogrójcu, rzekł wtedy do tych w ręce, których miał zostać wydany: „*wcześniej nie podnieśliście na Mnie ręk, lecz to jest wasza godzina i panowanie mocy ciemności*” (Łk 22,53), godzina przewidziana w odwiecznych wyrokach/niepojętych zbawczych planach Opatrzności Bożej (Rz 11,33) dana nieprzyjacielowi Boga, szatanowi i jego sługom do rozporządzenia, by mogło się dokonać to, co Bóg zamierzył (Ps 33,11), też i poprzez opuszczenie Jezusa.

Ale, jeśli Pan Jezus zapewniał, że Jego miłujący Ojciec jest z Nim i nie pozostawi Go samego, nie opuści Go, to skąd zatem te, słowa Jego skargi z Krzyża skierowane do Boga Ojca?

Skoro Pan Jezus we wszystkim czynił to, co się Bogu Ojcu podobało – w przeciwieństwie do narodu wybranego, Izraela, nazwanego też Wybrańcem Bożym (Ps Iz 45,4) – i mimo, iż mówił, że nie jest sam, bo z Nim jest Ojciec, to jednak na Krzyżu **Ojciec Go opuścił**, zaznał doświadczenia opuszczenia przez swego Ojca, czyli zaznał na sobie mocy „słusznego” gniewu sprawiedliwego Boga. Czy zatem nie zachodzi tu jakaś sprzeczność? A jeśli nie zachodzi, bo nie zachodzi, to pozostaje pytanie:

„*Dlaczego, z jakiego to powodu Ojciec opuścił swego Syna?*”; dodać należy, że Syn z tego powodu nie miał pretensji do swego Ojca, nie czynił Mu wyrzutów.

Opuszczenie przez Ojca na Krzyżu było wpisane w dobrowolnie, z miłości do i za nas grzeszników wypowiedziane *fiat Syna* na wolę Ojca, w Ogrójcu, co było równoznaczne ze zgodzeniem się na wypicia podanego **Mu kielicha** (Ha 2,16b), aż do samego jego dna, aż do wysączenia jego mętów, osadów (zob. Ps 75,9! Jr 25,15.28; Ez 23,32-34!; Ap 14,10).

Żeby móc właściwie zrozumieć związek opuszczenia Syna przez Ojca na Krzyżu z zawartością **kielicha** na jego samym dnie, którą zgodził się wypić i wypić nasz Pan i Zbawiciel, Jezus Chrystus, i co ona faktycznie oznaczała, to jest do jakiego krańcowego wymiaru naszego zbawienia miała odniesienie, trzeba wyjaśnić sobie istotę **kielicha**.

W św. Ewangelii czytamy, że synowie Zebedeusza, Jakub i Jan zwrócili się do Pana Jezusa z taką oto prośbą/żądaniem: „*Nauczycielu, spraw, żeby w Twojej chwale jeden z nas siedział po Twej prawicy, a drugi po Twej lewicy*”. Jezus im wtedy odrzekł:

„*Nie wiecie, o co prosicie. Czy możecie pić kielich, który Ja mam pić/pić będę?*”.

Odpowiedzieli Mu: „*Możemy*”. Lecz Jezus rzekł do nich: „*Kielich, który Ja mam pić/wypić, pić będziecie...*” (Mk 10,35-39).

Wielki egzegeta i teolog z Aleksandrii Orygenes (185-254) w swoim komentarzu do Ewangelii wg św. Mateusza pisał: „Jeżeli zatem kielichem zbawienia jest kielich męczeństwa, trzeba, byśmy dla naszego zbawienia spełnili ten kielich do dna i, ponieważ jest to kielich zbawienia nic z niego nie uronili (Ps 116,13). Wypija kielich do dna ten, kto przyjmuje dla złożenia świadectwa wszelkie **cierpienie**, jakie mu będzie zadane. Wylewa zaś otrzymany kielich ten, kto będąc wezwany do męczeństwa, zapiera się **wiary**, by nie doznać **cierpienia**”.

W Ogrodzie Oliwnym Jezus wiedząc o wszystkim, co miało na Niego przyjść, powiedział do Piotra: „**Czyż nie mam pić/wypić kielicha, który Mi podał Ojciec**” (J 18,4.11).

Choć Jakub i Jan, wówczas nie pojmowali, jaki będzie ogrom goryczy **kielicha** Pana Jezusa, Męża wszelkich **boleści i udręk**, proroczo zapowiedzianych w czwartej pieśni Sługi Jahwe (Iz 52,13-53,12), to jednak **Zbawiciel** przepowiada im, że będą pili z **Jego kielicha**.

Będą pili z Jego kielicha (tak, jak te słowa Jezusa są właściwie przetłumaczone na str. 155 w Piśmie Świętym Nowego Testamentu, w przekładzie z Wulgaty na język polski ks. Eugeniusza Dąbrowskiego, dra nauk biblijnych; wg trzynastego, poprawionego wydania przez Księgarnię św. Wojciecha, Poznań 1966), a nie – jak tj. w licznych tłumaczeniach – Jego kielich. Albowiem nie było i nie jest możliwym, aby jakikolwiek człowiek mógł wypić cały **kielich**, podany Panu Jezusowi do wypicia przez Ojca.

Tak, zresztą o tym mówi Sam Zbawiciel W „Poemacie Boga-Człowieka: M. Valtorty:

„*W tłumaczeniach czyta się ‘Mój kielich’. Ja powiedziałem; ‘z Mojego kielicha’, a ‘nie Mój kielich’. Żaden człowiek nie mógłby pić Mojego kielicha. Ja sam, Odkupiciel, musiałem wypić cały Mój kielich. Moim uczniom, Moim naśladowcom i miłującym Mnie, z pewnością wolno pić z tego kielicha, z którego Ja piłem, jedną kroplę, jeden łyk lub kilka łyków, jakie szczególne umiłowanie Boże pozwala im wypić. Ale nigdy nikt nie będzie pił całego kielicha tak, jak Ja go piłem. Słusznie jest zatem powiedzieć: «z Mojego kielicha» a nie «Mój kielich»*”. (z książki V/38, str. 376).

Zaś w księdze 3-iej (3/166, str.261) „Poematu...” Maria Valtorta czyni takie, oto spostrzeżenie (<http://www.objawienia.pl/valtorta/valt/v-03-166.html>):

„13 października 1955. Wczoraj wieczorem o godz. 23, gdy usiłowałam zasnąć i wypocząć, a wszyscy spali, ukazał mi się Jezus: Jest w białej, wełnianej szacie, jak zawsze gdy ukazuje się mnie samej. W prawej ręce trzyma **kielich** metalowy, długi i raczej wąski. Zbliży się do mnie z prawej strony łóżka. Uśmiecha się, ale jest smutny. Kładzie mi lewą rękę na lewym ramieniu i przyciąga do Siebie. Prawą natomiast przykłada mi kielich do warg mówiąc: «Pij».

**Kielich** jest pełen płynu, który wygląda jak czysta woda. Widzę go przez chwilę, kiedy Jezus mi **go** podaje nakłaniając mnie do picia. Piję. **Co za gorycz!... To jest woda goryczy** tak odrażającej, jakiej żadne lekarstwo nie posiada. Piecze gardło, żołądek i budzi obrzydzenie. Wywołuje łzy w oczach, pali stale jak żrący kwas. Jezus daje mi wypić tylko jeden łyk...

A potem odsuwa kielich i wyjaśnia: «**To jest kielich, który Ja piłem w Getsemani. Ale Ja wypilem go cały, aż do dna.** A gorycz na dnie jest jeszcze większa. To jest kielich, który ludzie napęlniają codziennie grzechami, a potem wznoszą go aż do Nieba, abym wciąż pił z niego. Ale Ja mogę już pić tylko nieskończoną Miłość. Dlatego więc ofiarowuję go szczodrym umiłowanym. Dziękuję za ten jeden łyk! Teraz idę do innych drogich Mi dusz. Błogosławię cię w Imię Ojca, w Moje Imię i w Imię wiecznej Miłości». I odchodzi. Usta i żołądek pali mi jad, lecz duszę mam pełną pokoju”.

W Ogrodzie Oliwnym Pan Jezus trzykrotnie prosił swego Ojca o oddalenie od Siebie kielicha w słowach modlitwy:

„*Ojcze Mój! Jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich. Lecz niech się stanie nie tak, jak Ja chcę, ale tak, jak Ty. ... Ojcze Mój, jeżeli ten kielich nie może Mnie ominąć i Ja muszę go wypić, niech się stanie wola Twoja!*” (Mt 26,39.42.44) ... „*Abba, Ojcze, dla Ciebie wszystko jest możliwe: zabierz/oddal ten kielich ode Mnie! Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty niech się stanie!*” (Mk 14,36) ... „*Ojcze, jeżeli chcesz, zabierz/oddal ten kielich ode Mnie! Lecz nie Moja wola, a Twoja niech się stanie!*” (Łk 22,42).

O tym, co rozumiał Zbawiciel przez *ten kielich*, o którego oddalenie prosił swego Ojca, tak czytamy dalej w książce Marii z Agredy «Mistyczne Miasto Boże»:

„*Boski Zbawiciel miał na myśli tych złych ludzi, którzy przez swoje grzechy mieli udaremnić (uczynić wobec siebie daremną, bezskuteczną) Jego gorzką mękę i śmierć. Miał na myśli tych, którzy dlatego mieli iść na potępienie, że nie chcieli skorzystać z Jego miłości. Śmierć poniesiona za przyjaciół i wybrańców była Zbawicielowi miła; gorzkie i bolesne uczucia wywoływała w Nim myśl, że miał umrzeć za tych, co pójdą na potępienie, albowiem wobec tych śmierć Jego nie miała odnieść ostatecznego celu.*

*To bolesne i gorzkie uczucie Jezus nazwał „kielichem” i prosił swego Ojca, aby ten gorzki kielich umierania za (przyszłych) potępieńców był mu odjęty. A ponieważ śmierć Jego była nieunikniona, więc chociażby – o ile to możliwe – ani jeden człowiek nie poszedł na potępienie, gdyż Odkupienie, którego dokona, wystarczy aż nadto dla wszystkich; o ile mogłoby to zależeć od Niego, przekazuje swoje dzieło Odkupienia wszystkim ludziom bez wyjątku, aby wszyscy mogli z niego korzystać. Jeżeli Jego ostatnie życzenie nie może być spełnione, to poddaje Swą wolę woli Ojca Niebieskiego”. (z rozdz.37 „Jezus na Górze Oliwnej”, str. 230/231; Wydawnictwo Michalineum, Kraków/Warszawa 1985).*

«*Nie zastanawiacie się nad tym, jak bardzo Serce Syna Maryi było wrażliwe na uczucia. Sądzicie, że Moja udręka była tylko fizyczna. Najwyżej myślicie jeszcze o duchowej męce opuszczenia na końcu przez Ojca. Nie, dzieci. Doświadczyłem także wszystkich bolesnych ludzkich uczuć. ... Cierpiałem myśląc, że mimo nieskończonej wartości Mojej Ofiary, Ofiary Boga, zbyt mało zostanie zbawionych (w porównaniu z liczbą tych, którzy zostaną potępieni, wybiorą wieczne potępienie – dop. mój; por. Mt 7,14). Miałem wtedy obecnych przed Sobą wszystkich – mówię wam – wszystkim, którzy przez wieki istnienia ziemi będą woleli śmierć niż życie wieczne, czyniąc próżną Moją Ofiarę. I z tą świadomością poszedłem na spotkanie śmierci» – mówił Zbawiciel w dyktandzie (z 14.02.1944r.) do Marii Valtorty ukazując ogrom i rodzaj swych wielkich cierpień w „Poemacie Boga-Człowieka”, w księdze VI zatyt. ‘Męka Jezusa Chrystusa’; VI/3, str. 15-16).*

W następnym zaś dyktandzie (z 15.02.1944r.) powiedział:

„*Byłem i jestem Synem Boga Najwyższego, ale byłem też Synem Człowieczym. ... Nie było większego ani pełniejszego cierpienia niż Moje. Byłem jedno z Ojcem. Ukochał Mnie od wieków miłością, jaką tylko Bóg potrafi kochać. Upodobał Mnie sobie i znalazł we Mnie Swą Boską radość. I Ja kochałem Go, jak tylko Bóg może kochać, i znalazłem w zjednoczeniu z Nim Moją Boską radość... Ale przed zbliżającą się męką czułem z godziny na godzinę, że wzrasta surowość Ojca wobec Mnie, Wynagradzającemu za grzechy – jak woda, która piętrzy się i napiera na wydmę. ... Im bardziej zbliżała się godzina zadośćuczynienia, tym mocniej czułem Moje oddalenie od Ojca. ...*

*W czwartkowy wieczór tylko Ja wiedziałem, jak potrzebowałem Ojca! Duchowo już konałem z powodu wysiłku, bo musiałem pokonać dwie formy największego bólu dla człowieka: pożegnanie z ukochaną Matką i bliskość niewiernego przyjaciela. ... Gdy Ojciec odchodził do Niebios, przyszedł szatan. Zbliżył się już na początku Mojej misji, aby spróbować Mnie od niej odciągnąć (Łk 4,1nn). Teraz powracał (Łk 4,13).*

*To była jego godzina (Łk 22,53b). ... Przedstawił Mi opuszczenie przez Boga: Ojciec już Mnie nie kocha. Byłem obarczony grzechami świata (por. Mt 8,17 i 1J 2,2). Budziłem w Nim odrazę. Był nieobecny, pozostawił Mnie samego. Wystawił Mnie na pośmiewisko dzikiego tłumu (zob. Ps 22,7 i 69,12; Łk 23,11) i nie udzielił Mi nawet Swej Boskiej pociechy. Byłem sam, sam, sam! W owej chwili tylko szatan był przy Chrystusie. Bóg i ludzie byli nieobecni, bo nie kochali Mnie. Nienawidzili lub byli obojętni. Modliłem się, by Moją modlitwą zagłuszyć słowa szatana. Ale modlitwa Moja jakby nie wznosiła się już ku Bogu (zob. Ps 102,1-3).*

*Spadała na Mnie jak głązy kamieniowania i przygniatała Mnie swoim ciężarem. Modlitwa, która dla Mnie była zawsze pieśczęcią okazywaną Ojcu, była teraz martwa, ciężka, wznoszona bezużytecznie w stronę zamkniętych Niebios. Poczulem wtedy gorzkość pozostałości kielicha (Ps 75,9). Smak rozpaczy. Tego pragnął szatan. Doprowadzić Mnie do rozpaczy, by uczynić ze*

*Mnie swego niewolnika. Zwyciężyłem rozpacz i pokonałem ją Moimi siłami, bo chciałem ją pokonać. Samym wysiłkiem Człowieka, gdyż byłem wtedy jakby tylko człowiekiem – człowiekiem, któremu Bóg już nie pomaga. Kiedy Bóg pomaga, łatwo jest unieść świat i trzymać go jak dziecięcą zabawkę. Ale gdy Bóg nie pomaga, nawet ciężar kwiatu wywołuje zmęczenie. Zwyciężyłem rozpacz i jej sprawcę szatana, by służyć Bogu i wam, by dać wam Życie... (z Księgi VI/4, str.17.18-20.21/22)*

Było powiedziane w Ewangelii, a o czym już Pan Jezus powyżej mówił, że z dopuszczenia Bożego „szatan/kusiciel odstąpił od Jezusa na pustyni aż do oznaczonego czasu” (wedle Łk 4,13). Powrócił później, na początku męki Pana w Getsemani. Przyjrzyjmy się temu wydarzeniu z drugiej strony, tzn. jak to wyglądało z opisu szatana, w czasie egzorcyzmów nad pewną opętaną w latach siedemdziesiątych XX wieku. Egzorcyści (kilku kapłanów) otrzymali z Góry nakaz, polecenie spisywania wypowiedzi demonów, które zostały zawarte w książce O. Bonawentury Meyera, zatyt. „Ostrzeżenie z Zaświatów”:

- Z wypowiedzi demona z chóru Tronów (Kol 1,16), Akabora:  
*„Współdziałanie, współodkupienie z męką, życiem, z Odkupieniem musi trwać dalej, trwać aż do skończenia świata (por. Kol 1,24). Trzeba cierpieć jeden za drugiego i ofiarować cierpienie w Imię Krzyża Chrystusowego i Męki Chrystusowej, w zjednoczeniu z tymi cierpieniami... swoje cierpienie łączyć z tymi strasznymi **cierpieniami** Chrystusa na krzyżu, z cierpieniami na Górze Oliwnej. Były one straszniejsze aniżeli ludzie myślą. Chrystus cierpiał w Ogrodzie Oliwnym nie tylko jak wy może myślicie. Był On zmiążdżony Bożą Sprawiedliwością, jak by On sam był największym grzesznikiem i musiał sam iść do piekła. Musiał On cierpieć za was ludzi, ponieważ inaczej nie zostalibyście odkupieni. Musiał przeżyć najstraszniejsze cierpienia i myślał nawet (jak człowiek), że pójdzie do **piekła!** Cierpienia Jego były tak wielkie, że poczuł się całkowicie zgubiony i opuszczony przez Ojca. Został On tak zmiążdżony jakby był także największym grzesznikiem... (14.08.1975r., str. 41/42)*

- Z wypowiedzi demona, drugiego w hierarchii z chóru Archaniołów, Belzebuba:  
E.(egzorcysta): Belzebubie mów coś o tajemniczych **cierpieniach Chrystusa** w Wielki Czwartek, jak to widziałeś! W Imię...!

*„My demoni, nie przyglądaliśmy się im zanadto! Nie chcieliśmy wcale tego widzieć. Unosiliśmy się tam (w powietrzu) dookoła jak strzały i raniliśmy się przy tym ze złości i wściekłości, i furii (krzyczy). My demoni strasznie **Go** prześladowaliśmy, my demoni w Ogrodzie Oliwnym. Widział **On** nas przychodzących w całej grozie. Przychodziliśmy w postaci grzechów, które ludzie później (w przyszłości) popełnią... Pokazywaliśmy **Mu** te okropności, aby **Go** zniechęcić i odebrać odwagę do tej męki.*

*Widział **On** straszną okropność tych grzechów, która wywołała **krwawy pot**. Myślał **On**: Czy na co się zda **Jego męka**, kiedy i tak ludzie żyć nadal będą w tak okropnych ciemnościach i tak strasznie grzeszyć – odczuwał on to jako człowiek – naturalnie był **On** także **Bogiem**, ale wtedy odczuwał to i przeżywał w Swoim Człowieczeństwie...*

*W rzeczywistości jednak **kielich** ten oznaczał przyjęcie męki. Wypiciem tego kielicha potwierdził **On**, że przyjmuje (zgadza się na) mękę i wypije go do dna (wzdycha). Przez to będziecie mogli wy przekłete brudne nicponie osiągnąć kiedyś Niebo, które jest dla nas nieodwołalnie zamknięte (wścieka się)... ” (30.03.1976r., str. 113/114).*

Podobnie opisuje (16.03.1945r.) M. Valtorta scenę pobytu Pana Jezusa w Getsemani, gdzie tak czytamy:

*... Potem zaczyna jęczeć i szlochać głośno, niemal leży na ziemi, tak się ślania. Wzywa **Ojca** z coraz większym niepokojem...*

*«O – mówi – zbyt gorzki jest ten **kielich!** Nie mogę! Nie mogę! Jest ponad Moje siły. Wszystko mogłem, lecz nie to... Oddal go, Ojcze, od Twego Syna! Litości dla Mnie!... Cóż uczyniłem, aby na niego zasłużyć?» Potem opanowuje się i mówi: «Jednakże, Mój Ojcze, nie słuchaj **Mojego głosu**, jeśli prosi Cię o to, co sprzeczne jest z Twoją wolą. Nie pamiętaj, że jestem Twoim Synem, lecz tylko Twym sługą. Niech stanie się nie Moja wola, lecz Twoja».*

Trwa tak przez chwilę, potem wydaje stłumiony okrzyk i **podnosi zmienioną twarz**. To trwa jeden moment, a potem **upada** na ziemię, z twarzą całkiem przy ziemi i tak pozostaje. To strzęp człowieka, na którym ciąży **cały grzech świata** (por. 1J 2,2), na którego wali się **cała sprawiedliwość Ojca**, na którego zstępują ciemności, proch, żółć, ta przerażająca, przerażająca rzecz, jaka **jest opuszczenie przez Boga**, podczas gdy **szatan** zadaje mękę (por. Ps 88,5-8) ...To dławienie się duszy, to bycie pogrzebanym żywcem w tym więzieniu, jakim jest świat, kiedy nie można już odczuć, że pomiędzy nami i Bogiem jest więź...

To jakby związanie łańcuchem, zakneblowanie, ukamienowanie własnymi modlitwami, które spadają na nas, najeżone kolcami i pełne ognia... To uderzanie w zamknięte Niebo, do którego nie dochodzi głos ani spojrzenie naszego niepokoju... To być „osieroconym przez Boga”, to szaleństwo, agonia, wątpliwość, że aż do dziś byliśmy oszukiwani... To przekonanie, że jesteśmy **odrzućeni przez Boga, potępieni...To piekło!**... (z Księgi VI/38, str. 229 i 233-235).